1818. Nrek 97.

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 12 Października.*

PRÓŻNIACKO-FILOZOFICZNA PODRÓŻ PO BRUKU.

DZIEŁO POWAŻNE.

Zaczyna się od pochwały.

Cała powszechność autorów, przezacnych kollegów moich, zgodziła się od wieków przynaymniey na to: ażeby każde dzieło od pochwały zaczynać. Te pochwały pospolicie są dwoiakie: bo naprzód, iak przekupnie stoiący we drzwiach kramów swoich, wywołuią zalety wszystkiego, co maią na przedaż; tak autorowie, stanąwszy na czele swoich dzieł, obiecuią czytelnikowi to naukę, to dowcip, to rozrywkę, to dla strawności żarty i śmiechy, to nakoniec nieprzebrany skarb arcy-potrzebnych wiadomości, aby tylko zbyli swóy towar, który także zawsze iest w naylepszym gatunku, póki go nie przedadzą. Oprócz tego są zaufani w sobie pisarze, którzy występuią z dziełem w ręku, ostrzegaiąc nieznacznie: "Oto ia iestem; kupuycie, czytaycie i dziwuycie się." Ci, nim przystąpią do zalety dzieła, pospolicie całą piérwszą stronicę zapełniaią tytułami, nie opuszczaiąc naymnieyszego zaszczytu, i daiąc przez to znać czytelnikowi, że ma przed sobą dzieło znakomite, które powinien czytać z podziwieniem i nayglębszém uszanowaniem. Takowe tedy poprzednicze pochwały, czyli raczey samochwalstwa, albo są tytułem, albo się nazywaią *przemową* lub *wstępem*. W drugim rodzaiu, autor, obrawszy sobie *mecenasa*, który podług wszelkich reguł powinien mieć pieniądze; a przynaymniey bydź hoynym, stawia go przed sobą, iak złotego cielca, któremu bije czołem i pali ofiary, a któremu się ani dosyć wydziwić nie może, ani z nim dostatecznie napieścić. Na całym więc arkuszu; a pod dobry humor i na dwoch, wylicza nieskończone iego zasługi i niezrównane zaszczyty. To go wywodzi od Fabiuszów i Scipionów; to nieuważaiąc, że *transfuzya* zakazana, leie mu w żyły prawdziwą krew Medyceuszow, Jagiełłów, lub Wazów; to go nakoniec równa talentem i męztwem z Cezarem, cnotą z Katonem, sprawiedliwością z Arystydem. Krótko mówiąc, widzi w nim iasnogoreiącą pochodnią, która blaskiem swoim ćmi i gasi wszystkie a wszystkie historyczne światełka; a ten Cezar, Arystyd, Kato, iest to JW. Starosta, Skarbnik, Piwniczy, lub Podczaszy. Ja, żebym w niczém od chwalebnych, bo powszechnie przyiętych, zwyczaiów nie odstąpił, postanowiłem zacząć także od pochwały. Radbym się więc naypierwéy sam pochwalił, ale nie śmiem: bo słyszałem nie raz rozmawiaiących pomiędzy sobą przyiaciół moich, że iestem z przyrodzenia skromny i wstydliwy; a calebym nie rad tak zacnym ludziom fałsz zadał. Nie mogę także chwalić dzieła, któregom ieszcze nie napisał, i które czytelnikowi tylko małemi kawałkami wydawać myślę. Nakoniec, gdybym się sam chwalił, mogliby rozumieć kolledzy moi, których nadewszystko poważam, że im nieznacznie przymawiam; co mi nigdy nie postało w głowie. Więc pochwalę nie prosto siebie, ale przymiot w sobie naydroższy, przymiot, którym zapewne żadnego pisarza nie obrażę. Nie dla tego, żeby im zbywało na tym talencie, ale że się przez skromność żaden do niego nie przyzna. Chcę mówić o próżniactwie i włóczędze. Są to odda-

wna moie ulubione zatrudnienia; więc zaraz do ich pochwały przystępuię.

Pochwała próżniactwa i włóczęgi.

Nic nie masz przyiemnieyszego, nic właściwszego, dla dobrze urodzonego i przystoynie wychowanego człowieka, nad próżniactwo: zkąd i przysłowie urosło, że *chłop stworzony do pracy.* Dorozumieć się należy: *Pan do odpoczynku.* Otoż ia, dzięki Bogu, iestem z tego względu pan nad pany; całą gębą pan; bo od rana do wieczora nic nie robię. Słyszałem, że Włochy zupełnie są moiego zdania, i nazywaią próżniactwo naywyższą roskoszą, *Il delizioso non far niente.* Co pokazuie, że iakkolwiek narody pomiędzy sobą się różnią, prawda iest iedna na całym świecie. Ale na co nam próżniactwa we Włoszech szukać?. Natura bynaymniey nie upośledziła ani kraiu, ani miasta naszego w tey mierze. Owszem, powiem bez przesady, żebyśmy śmiało i z włoskiemi miastami o pierszeństwo iśdź mogli. Byłby to nowy, a całe niepospolity zawód do chwały. Ale chcąc się puścić w ten zawód, trzeba iakiekolwiek o niém powziąć wyobrażenie. Rozliczne albowiem są, i niemal nieprzebrane rodzaie i sposoby próżnowania, które, gdyby wszystkie opisać przyszło, mało iest w kraiu naszym papieru i papierni; owszem i na wołowych skórach ciężkoby śpisać. Zatém ia wyliczać ich w teraźnieyszey pochwale nie myślę, która, właściwie mówiąc, nie tak powinna bydź pochwałą, iak podziwieniem. Bo próżniacy zawsze się dziwią, gdy chwalą. I w rzeczy samey, na iakąż lepszą pochwałę próżniak zdobyć się może?. Zadumieć się, ręce założyć i gębę otworzyć; albo wznieść oczy do góry, i głową kiwnąć; oto są naywłaściwsze i naynaturalnieysze iego pochwały. Ja wszakże, iako cokolwiek poduczony i niezawsze drzymiący próżniak, uważam: że, iak każda umieiętność, a mianowicie kunszt każdy, ma swoie zasady, swoie niecofnione prawdy, i swoie prawidła; tak i próżniactwo iest prawdziwym kunsztem, prawdziwą umieiętnością, która ma swoie wynalazki, swoie prawa, swoie niezawodne prawdy; a tych się uczyć potrzeba, chcąc umieć próżnować, zwłaszcza próżnować rozkosznie. Owszem, iako każda umieiętność, iak tego uczeni ludzie dawno, bynaymniey się niechwaląc, dowiedli, iest niezgłębiona; i całego życia, całego poświęcenia się człowieka wymaga. Tak śmiało powiedzieć można, iż nie masz obszernieyszey i mniey wyczerpaney nad naukę próżnowania. Jey można, nie iuż zwyczayny i krótki nasz wiek, ale Matuzalowe lata poświęcić; nie lata iednego, ale miliionów ludzi; a dla tego ta nieskończona nauka ledwo będzie zaczęta. Cóż dopiero mówić o iey powabach! Poświęcamy się tey niewyczerpaney rozkoszy od urodzenia aż do zgonu, a przecie umieramy niesyci— I któżby się nią nasycił?— Dziwno mi, iakim sposobem uczeni teraźnieysi, którzy przez gospodarskie widoki, naymnieyszą odnogę wiadomości ludzkich na liczne dzielą katedry, nie obmyślili dotąd żadney dla tey wielkiey nauki: widać oczewiście, że albo z tego szanownego kunsztu robią przed pospólstwem tajemnicę, trybem kapłanów egiptskich; albo ciągłemi postrzeżeniami i doświadczeniami zaięci, nie maią czasu pisać i nauczać. Są to w tym względzie prawdziwi empirycy; rodzay mędrców, który teraz dosyć iest w modzie, a który oddawna poświęconym trybem siebie tylko chwali, maiąc wszystkich innych za dosyć głupich. Szanuiąc zatém tę uczoną modę, ale troskliwi o postępek i doskonałość umieiętności naszey, wzywamy wszystkich próżniaków, nie empiryków, aby nam postrzeżeń swoich udzielali.

Baiali uczeni, że starożytni, mianowicie Egipcyanie i Grecy, bardzo byli biegłymi we wszystkich naukach i kunsztach, i nam w tey mierze wzory do naśladowania zostawili. Przecież nie wiem i nie słyszałem, żeby nam zostawili ważne iakie dzieło o Próżniactwie. Owszem, nie trudno się przekonać, że lud ów bałwochwalczy, nie dosyć szanował tę cnotę. Bo gdy innym wszystkim, złodzieystwa nie

wyymuiąc, właściwe ponaznaczał bóztwa, posągi i ołtarze stawiał, próżniactwu nie nadał żadnego. Lenistwo albowiem, pomiędzy drobne policzone bóztwa, i miane za córkę snu i nocy, bynaymniey nie odpowiada wielkości i ważności rzeczy. Ani nie wyraża iey przyrodzenia: bo próżniactwo (niech to nikogo nie dziwi) niekiedy bardzo iest czynne. Morfeusz także nie wart bydź bogiem próżniactwa; bo sen potrzebny za nic się nie liczy; zbyteczny zaś choć iest próżniactwem, ale nieumieiętném i źle zrozumianém. Gdyż niedołężni tylko i chorzy mogą w nim znaydować smak i roskosz; ale uczeni próżniacy gardzą nim, i słusznie. Sen albowiem iest właściwie nieczuciem; a zatém rozkoszą bydź nie może, która zależy od czucia przyiemności naywyższey. Więc czuwaiąc tylko a próżnuiąc, podług wszystkich wytwornego kunsztu prawideł, można, że tak powiem, żuć próżniactwo ze smakiem, i w niém się rozpływać. I my wprawdzie Palemona następcy, nie ubóztwiamy Próżniactwa iawnie i publicznie, ale tylko w duszyczce. Nie stawiamy mu niby świątyń i ołtarzów; wyrzekamy się go uroczyście, ... ale to wszystko żartem... wszystko na oszukanie świata .... Jesteśmy ludźmi, a ludzie zawsze tają, co jest naymilszego ich sercu. Któż się naprzykład popisuie z miłością?... ze zbiorem pieniędzy?.. z projektami ambicyi lub dumy?... Otóż i my ubóstwiamy Próżniactwo, ale potajemnie; palemy mu ofiary, ale ie inném ozdobném pokrywamy imieniem. Nasze naprzykład spacerowe ogrody i place; nasze bilardy, kawiarnie, winiarnie, szynki, kazyna i t. p. nie sąż to bożniczki poświęcone próżniactwu? Powiedzmy prawdę: każdy i każda z nas oddaie winny hołd temu bóztwu, ale każdy i każda inaczey; lubo nikt się przyznać do tego bałwochwalstwa nie chce. Wy *np.* z fayką w ustach, to poważnie po izbie stąpaiący; to się rozwalaiący po kanapach i sofach; to w oknie znakomicie leżący próżniacy, komuż palicie tytuniowe kadzidło, ieżeli nie moiemu bóstwu?... Wy cały dzień się przechodzący, albo po godzin kilka odpoczywaiący na placu lub bulwarze panowie i panicze; kiedy się wyłupionemi oczyma wpatruiecie we wszystkich przechodzących, lub głęboko rozmyślacie nad płynącą Wiliią, do kogo się modlicie?.. Wy po całych dniach w kawiarniach i po bilardach na rozmowie czas trawiący próżniacy, nie iesteście-ż prawdziwymi ofiarnikami w świątyni ulubionego bożyszcza naszego?... Wy ludzie bez celu, włóczący się dzień cały z domu do domu, wszędzie łowiąc, zbieraiąc, i roznosząc nowinki i plotki; wy pilni i pracowici czytelnicy gazet; podług nich urządzaiący świat polityey; wy dni i wieczory przy kobietach przepędzaiący starzy trefnisie; wy wymuskani i ustawicznie się przed każdém źwierciadłem muskaiący gładysze; wyperfumowane laleczki, wycackane bałwanki.... Wy, przykute do stołów i stolików, wywiędłe, wybladłe, zaziaiane i ledwo dyszące kostery.... Wy uczeni i głębocy rachmistrze wszystkich podobnych zdarzeń i wypadków Bostona, Wista, Triktraka, Arcabow i Szachow..... Wy na wyyście możnych wiecznie w przedpokoiach dybiący aśpiranci... Wy tuzinami po rozmaitych kancelaryach od rana do wieczora gryzący to pióra, to palce Applikańci..... Przystąpcie do mnie, bracia kochani, niech was wszystkich, iako towarzyszów, uściskam; wszyscyśmy tego samego bractwa, tego samego rzemiosła. I wasbym mógł uściskać panowie woyskowi, zwłaszcza podczas pokoiu; i was, przewielebni oycowie, po nabożeństwie; ale wam dam pokóy, nadtoście dla mnie poważni.

Lecz ustąpmy wszyscy, kochani koledzy moi, uczonym towarzyszom naszym, których talenta świat cały szanuie i ceni wysoko!... Uchylcie głowy... Czy widzicie owych uprzywileiowanych oblubieńców bożyszcza naszego? Patrzcie, iak ieden z nich, napięty iak stróna, obiedwie nogi pod sznur na prościuteńkiey ustawił linii.... widzicie z iakim wdziękiem iednę w takt, czule i wymównie podnosi!.... iak

)1(

ią ładnie spuszcza! i iak lekko cały rozpięty na samych zawisł paluszkach!... Zdaie się, że leci... A tenże drugi na iedney linii, iak na ścianie rozpostarty, trzymaiący w iedney ręce guzikiem zakończony rożenek, którym do przeciwnika swoiego mierzy: kiedy druga na powietrzu rozciągniona powiewać się zdaie. Patrzaycie: iak się wypina, z iakiem natężeniem prawą nogą tupa! Co to za talent! Jaka zasługa! Wszystko to wszakże iest niczém w porównaniu z głębokim owym artystą, który cudow dokazuie na sznurku, przez stoły i obręcze skacze; na stołku i przy stoliku na linie siada; owszem iak proszony ie i piie naysmaczniey, a rzadko kark skręci!... Teraz powiedzcie, proszę, usiłowania tych wielkich ludzi, czy nie są pracą?... a ta praca nie iest próżniactwem?... a tak widzicie w doświadczeniu, iak lenistwo i próżniactwo są dwie rzeczy różne! iak można bydź bardzo pracowitym próżniakiem, bardzo uczonym hultaiem... Do tego to cechu mógłbym zapisać i wielu uczonych, gdyby przyszło po akademiach i uniwersytetach pomacać... Ale daymy iuż pokóy, bobym tey niewyczerpaney materyi nigdy nie skończył... Na co nam szukać kollegów, kiedy niemi napełniony świat cały. Kochaymy się tylko wszyscy, nie wstydźmy się iedni drugich, nie wyrzekaymy się piękney naszey nauki, a zobaczycie, że nic sile naszey nie wyrówna.

Teraz zaś do ciebie się obracam, płci piękna; przyymiy hołd, i uszanowanie moie naygłębsze. Niesprawiedliwie mężczyzni wszystkie talenta i nauki sobie przywłaszczyli. Mniemani uczeni, utrzymywali i utrzymuią, iż nie iesteś stworzona do umieiętności głębokich, które usilności i mocney wymagaią uwagi.... Co też ci bakałarze bredzą!.... Nikt naypierwszey i nay-obszernieyszey ze wszystkich umieiętności, to iest kochaney moiey nauki, lepiey od ciebie nie posiada; owszem, ty tylko iedna znasz czyste i prawdziwe tey umieiętności zasady: bo ty tylko prawdziwie roskosznie odpoczywać umiesz. Jak też tym nędznym nudziarzom mogło przyyść do głowy, że więcey od ciebie umieią!. Wy więc napuszeni i zaufani w sobie, mędrcy mniemani, przystąpcie do mnie, ia was wywiodę z błędu; póydźcie ze mną do gotowalni Temiry.... póydźcie do niey na wieczór lub herbatę.... A co? — gdzie wasza nauka?... Ugniycie, krnąbrni, kolana, schylaycie harde karki, i wyznaycie, bluźniercy, żeście zwyciężeni.... Czyż całe wasze nudne ślęczenie i niepotrzebne suszenie mozgu, warto iedney filiżanki herbaty, którą wam biała rączka Temiry podaie?... Czy póymuiecie, niedołężne głowy, wiele to ta białość, okrągłość, i pulchność rączki, kosztuie starania, zabiegow i nauki?... A tę naukę czy obiął z was który? Czy byliście choć w przysionkach tego wielkiego przybytku? Zastanówcie się teraz i poymiycie, ieżeli możecie, że Temira niepotrzebuie do swoiey gotowalni więcey, nad trzy godziny... że cztery tylko nimfy nad przygotowaniem iey ubioru dzień i noc pracuią...; że nie spoczywa w zachwycaiącém łożu nad godzin dziewięć... że godzinę iest na spacerze, dwie z wizytami, dwie na teatrze; że pięć godzin przyymuie, bawi się, ie obiad i piie herbatę, a dwie zamknięta, uczenie, na miękkiey odpoczywa sofie. Jak to, powiecie uczenie? Jak to? Oczewiście: bo naukami się bawi; to iest, leży z xiążką w ręku; albo z xiążką otwartą na obok stoiącym stoliku. A ta xiążka iest romansem, opisaniem podróży w listach, lub nową paryzką operą albo komedyą. A ta xiążka, iest naturalnie francuzka. A na tę xiążkę... ładnie przewracaiąc karty, Temira, kiedy niekiedy od niechcenia spogląda... Od niechcenia: bo co moment ktoś przerwie; bo ten natręt, szambelanic, często nie opowiedziawszy się, wpada, i naypięknieysze kawałki (1) przerywa!... Ale cóż robić, kiedy się tego natręta pozbyć nie można; kiedy to iest chłopiec dobrze urodzony, dobrego tonu, zawsze wyperfumowany, i prześlicznie tańcuie!

---

(1) Przepraszam: zapomniałem, że powinno bydź *passaże*.

DODATEK.